

Co mówi polski inteligent gdy mówi: Jestem wierzącym i praktykującym katolikiem?

Autor tekstu: **Wojciech Kucharz**

„Formułując mój zasadniczy argument dotyczący oświecenia, tzn. wynurzenia się człowieka z narzuconej sobie dobrowolnie niedojrzałości, koncentruję się na kwestiach religii, po pierwsze dlatego, że rządzący nami nie zdradzają jakoś zainteresowania rolą przewodników w sprawach sztuki i nauki, a po drugie — ponieważ ta forma niedojrzałości jest najbardziej niebezpieczną i zarazem najbardziej żalną ze wszystkich'.
I. Kant, *Was ist Aufklärung?*, 'Co to jest Oświecenie?', 1784.

Pytany co myśli o apelu papieża Benedykta XVI do farmaceutów katolików, żeby nie sprzedawali środków antykoncepcyjnych, a także o wycofaniu się Kościoła z poparcia dla Amnesty International, organizacji opowiadającej się ostatnio za dopuszczalnością aborcji w pewnych wypadkach, bp Tadeusz Pieronek powiedział w rozmowie z dziennikarzami „Gazety Wyborczej” (GW. 05/06 kwietnia, 2008): „Kościół ma prawo do swego stanowiska i do swoich zachowań. I nie musi iść z prądem.”

W odpowiedzi na pytanie *Was ist Aufklärung?*, Kant pisał: „'Oświecenie' to wydobyć się człowieka z narzuconej sobie niedojrzałości. Ta niedojrzałość to po prostu niemożność posługiwania się własnym rozumowaniem bez pomocy, bez przewodnictwa innych. Ta niedojrzałość jest dobrowolnym wyborem, jeśli jej przyczyną jest nie brak rozumu, ale brak decyzji i odwagi posłużenia się nim, bez pomocy innych. " *Sapere aude* — miej odwagę użyć własnego rozumu — oto motto Oświecenia. I pisał dalej: "Lenistwo i tchórzostwo to główne powody, dla których tak wielka liczba ludzi — długo po tym jak natura uwolniła ich ze swego łańcucha — pozostaje radośnie w życiowej niepełnoletności i ułatwia innym przyjęcie roli przewodników i opiekunów. To takie proste być niedojrzałym.”

"Kościołowi nie powinno zależeć na tym, żeby działać skutecznie, ale żeby ludzie przyszli doń sami, z przekonania" — powiedział bp Pieronek w tym samym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”. (Cóż to może oznaczać?...Czy biskup liczy może na dzisiejsze przedszkolaki, poddane katechetycznej obróbce?) Powiedział też, że „Rozumienie wolności w Kościele nie jest tożsame ze świeckim rozumieniem liberalizmu. W liberalizmie nie ma odwołania do prawdy. Kościół oczywiście specyficznym pojmuję prawdę, bo odwołuje się do prawdy objawionej. Ale jeżeli liberalizm pojmowany jest w ten sposób, że wszystko jest dobre, to Kościół ma prawo powiedzieć "nie".” A w innym miejscu ciągle tego samego wywiadu bp Pieronek powiedział: „Siła i słabość Kościoła polega na tym, że szanuje wolność.”

Między wiarą i wiedzą

	Ojciec	Wergiliusz	uczył	dzieci	swoje		
A	miał	ich	wszystkich	sto	dwadzieścia	troje	
Hejże	dzieci,	hejże	ha,	hejże	ha,	hejże	ha...
Róbcie wszystko to, co ja...to, co ja...co ja...							

„Tym, co determinuje prawidłowy rozwój i zwierząt i ludzi, są odpowiednie bodźce. Problem 'odpowiednich' bodźców można zredukować do ich intensywności i częstotliwości.” (Ktoś to powiedział, ale nie pamiętam kto... Może Pawłow?)

„Każde dziecko na każdym etapie rozwoju można efektywnie uczyć każdego przedmiotu podawanego w określonej formie, rzetelnej pod względem intelektualnym.” ('Proces kształcenia', J.S. Bruner)

(...)...tylko spontaniczna aktywność, stymulowana ciągle przez nauczyciela, ale pozostająca wolną w swoich próbach, może prowadzić do intelektualnej niezależności. Celem więc intelektualnej edukacji nie jest znajomość, czy zatrzymanie w pamięci gotowych treści (prawda powtórzona jest tylko połową prawdy). Celem jest uczenie się każdego ucznia z osobna, ryzykując nawet stratę czasu i błędnie okrężnymi drogami.”

(Piaget: 'Studium z Psychologii Dziecka')

Dzień w przedszkolu właśnie się zaczął:

P. Ewa zaczyna zajęcia ze swoją grupą cztero i pięcioletków od prostego opowiadania, które przerywa w pewnym momencie, prosząc by któreś z dzieci spróbowało kontynuować..., później następane...

Grupa p. Moniki zastanawia się nad odpowiedzią na pytanie: 'dlaczego powinniśmy chronić przyrodę?'. Wychowawczyni demonstruje zbieranie rozrzuconych odpadów i ich sortowanie do odpowiednich, wcześniej przygotowanych pojemników. Dzieci naśladują panią...

Inna p. Ewa w rzucających się w oczy dzięki oprawie okularach, po odśpiewaniu *O. Wergiliusza*, składa ręce do modlitwy, następnie powoli, dając dzieciom czas na powtórzenie, recytuje: *Dobry Panie Boże — spraw, aby nasz papież, Jan Paweł II został jak najprędzej świętym...*

W tym czasie p. Jadzia namawia swoich podopiecznych do próby zbudowania samochodu z różnych, ostrożnie wcześniej przygotowanych części i fragmentów. Niewykluczone, że będzie to Papamobil...

Między wiarą i wiedzą - poletko to, kulturowane ostatnimi czasy w mediach aż do wyjąłowania, potrzebuje przyzwoitych grabii semantycznych. Proponuję wzbogacić nasz sprzęt o konkretne zęby: dodać ząb 'w co', w przypadku wiary, i ząb 'o czym', odnośnie wiedzy.

Oczywiście, jeśli uznamy, że mówimy ogólnie o wierze w to, iż sama wiedza nie wystarczy, by nasze życie było pełne — trudno się z tym nie zgodzić; ale dodajmy, że życie to proces poznawczy, że — powtarzając za Carlem von Weizsäckerem — 'ewolucja, życie w ogóle jest gnozeomorficzne, kształtujące poznanie. (...)...ewolucja to akumulacja informacji.'

Już Fontenelle w swym '*De l'origine des fables*' dobitnie prezentuje ideę ciągłego postępu w myśleniu ludzi w miarę upływu czasu: „Ludzie pierwotni byli bardzo brutalni i przypisywali wszystko sile; bogowie są prawie tak samo brutalni i tylko nieco bardziej potężni -- oto bogowie czasów Homera. Ludzie zaczynają mieć idee mądrości i sprawiedliwości, zaczynają być mądrzy i sprawiedliwi — bogowie na tym zyskują, zaczynają być mądrzy i sprawiedliwi i stają się nimi coraz bardziej, w miarę jak owe idee doskonałą się wśród ludzi." [1]

Ale, ale... miały być zęby i konkrety! No tak, przepraszam za mentorski ton. Porzućmy naiwność... Otóż chciałbym postawić tu tezę, że mamy wystarczająco dużo wiedzy, żeby nie wierzyć, żeby po prostu przestać wierzyć w to, iż autorytety (samozwańcze!) religijne mogą nam pomóc w znalezieniu odpowiedzi na pytanie *Jak żyć?* albo, tym bardziej, na pytanie *Jak żyć godnie?* I spieszę dodać, że przysłówek 'wystarczająco' nie jest ekspresją dumy, ani miarą naszych osiągnięć w sferze nabytej wiedzy; raczej — cierpkim aktem rezygnacji z niewygodnej, odrętwiającej pozy wiary w mądrość Kościoła i zaufania do tegoż, ponieważ przynoszą jedynie frustrację.

Tuż pod koniec ubiegłego roku, 27 grudnia, „Gazeta Wyborcza” opublikowała artykuł prof. Szamatowicza 'In Vitro. Kto odpowie: Dlaczego nie?'. (Było to krótko po głośnym liście Rady Episkopatu ds. Rodziny.) Kiedy specjalista w dziedzinie medycyny rozrodczej, pionier metody in vitro w Polsce, dwadzieścia lat po swoim pierwszym sukcesie zapytał z 'przygnębieniem i rozgoryczeniem' *dlaczego nie?*, osobiście wziąłem to za znak nadchodzącej burzy. Tym bardziej, że z rosnącą widocznie (i w syntaksie i w grafice publikacji) frustracją autor pytał „Dlaczego?” po siedmiokroć. Minął najpierw miesiąc — nic, poza wstrzemięźliwą publikacją prof. Łagowskiego. Minęły cztery — ani burzy ani odpowiedzi. Prof. Szamatowicz zna — przypuszczam - odpowiedzi, a właściwie odpowiedź, na rzucone w przestrzeń publiczną 7 x 'dlaczego?'. Czy to przypadek, p. Profesorze, że było ich właśnie siedem?

Nie mogłem oprzeć się przeczuciu, że w tym symbolizmie nawiązującym do przebaczenia (*Mat. 18:21,22*), krył się złowrogi zwiastun cierpliwości na wyczerpaniu, albowiem sformułowanie dalszych siedemdziesięciu 'J'accuse' — przepraszam — 'Dlaczego?', wraz z upływem czasu i w związku z różnymi wydarzeniami, których byliśmy świadkami, nie nastreczy nikomu wrażliwemu żadnych problemów. Poza medycyną rozrodczą, mamy żywotny — naprawdę najwyższej wagi — problem oświaty, czyli edukacji i wychowania. Z tym ostatnim wiąże się moje osobiste **Dlaczego?** Dlaczego rząd przymyka oczy na akty gwałtu na dziecięcych umysłach, zezwalając na katechezę w szkołach podstawowych, a nawet — o zgrozo! — w przedszkolach? Dlaczego potulnie rozważa możliwość wprowadzenia oceny z religii do średniej na świadectwie, a samej religii jako przedmiotu maturalnego? Czy to nie jest zaproszenie do zabobonizacji wiedzy i metafizykacji nauki? Obok medycyny i oświaty mamy

też problemy z integracją społeczną — i naszą, ojczyźnianą, gdzie nie bieda, rosnąca ilość bezdomnych i wykluczenie wywołują hałaśliwe protesty i okrzyki zgrozy bożego ludu i jego pasterzy, ale orientacja seksualna ludzi i ich sypialniane praktyki. Kler i, co bardziej niepokojące, jego inteligentcy przyjaciele, wyraźnie utożsamiają pluralizm i liberalizm z relatywizmem („Jeśli liberalizm staje się dyktaturą...” powiedział bp. T. Pieronek, GW 05/04/08).

Dlaczego? Dlaczego x 77 godzimy się by królowała ignorancja i iluzja?

Dlaczego demokratycznie wybrany rząd, którego obowiązkiem jest działanie w interesie społeczeństwa, ignoruje fakty i prowadzi politykę ustępstw wobec Kościoła? Na tak postawione pytanie, jest tylko jedna odpowiedź — bo społeczeństwo to legitymizuje! Ale tylko pozornie pytania 'dlaczego?' adresowane są do rządu. W istocie — adresatem jesteśmy my, społeczeństwo polskie.

Chwiejna pozycja rządu zarówno w kwestii *in vitro*, zaliczenia religii do średniej ocen jak i religii na maturze zdaje się sugerować brak zaufania rządu do swoich wyborców, do tej części społeczeństwa, dzięki której ekipa Donalda Tuska jest rządem. Jako członek społeczeństwa i wyborca (po raz pierwszy w życiu) - wzywam resztę podobnie myślących obywateli do akcji.

Dlaczego szanowne społeczeństwo nie wysła rządowi wyraźniejszych sygnałów, dlaczego nie pomoże rządowi rządzić?...

Jak? Proszę bardzo — kiedy po 21 października, zaniepokojony niejednoznacznością postawą nowych władz w sprawie religii na maturze abp Nycz użył desperackiego argumentu: „poprzedni rząd nam to obiecał”, zamiast mamrotać pod nosem z ironicznym uśmieszkiem, należało głośniej i wyraźniej odpowiedzieć: no właśnie, eminencjo! Próbuje eminencja wyłudzić od społeczeństwa zgodę na coś, na co tylko część społeczeństwa ma ochotę... A i panu premierowi nowego, aktualnego rządu pod rozważę podrzucić to 'no właśnie'... Myślę, że żaden rząd nie spieszy się być byłym (poprzednim), a nie wiadomo, czy ta właśnie obietnica nie wpłynęła na taki a nie inny wynik wyborów... No dobrze, dobrze... wiem. Witamy w Polsce!

Ignorancja to — najogólniej rzecz biorąc — atmosfera towarzysząca raczej mało chwalebnej, ale wygodnej aktywności ludzkiej, jaką jest ignorowanie faktów, tej kanwy rzeczywistości, nie mitycznej czy możliwej, bo obiecanej, słowem - transcendentnej, ale rzeczywistości naturalnej, rzeczywistej rzeczywistości, stanu faktycznego tego, co jest. Rzetelny opis tego stanu faktycznego to zadanie nauki, wiedza — to przyjęcie do wiadomości i świadomości tego opisu. Wiedza to element oświecenia. W swym eseju *Immanentne Kontroświecenie*, Charles Taylor ujął to tak: "(...) oświecenie zasadza się na dwóch pokrewnych ideach przewodnich [idees-forces]. Pierwsza z nich głosi, że możemy i powinniśmy wziąć los, historię, społeczeństwo w nasze ręce — jak nigdy dotąd... (...) Druga powiada, że jesteśmy w stanie to uczynić, ponieważ widzimy naszą sytuację w nowym, jaśniejszym świetle oraz dysponujemy (lub możemy dysponować) wiedzą na jej temat, której nigdy dotąd nie mieliśmy. (...)...Przejście ze stanu niepełnoletności do stanu odpowiedzialności za siebie wymaga, byśmy chcieli zdobyć wiedzę i zaakceptować prawdy, których potrzebujemy, aby pokierować własnym życiem. Nie jest to możliwe bez odwagi: musimy pokonać siły marazmu, ślepego zwyczaju, lęk przed nieznanym, a wreszcie porzucić źle ulokowane zaufanie do władzy, gdyż to wszystko uniemożliwiało nam wcześniej dotarcie do wiedzy. Tym samym odwaga i wiedza stają się nierozzerwalnie splecione. [2]

Moja teza, którą pozwolę sobie przypomnieć, brzmi: mamy wystarczająco dużo wiedzy, żeby nie wierzyć w to, iż autorytety religijne mogą nam pomóc w znalezieniu odpowiedzi na pytanie *Jak żyć?* ani, tym bardziej, na pytanie *Jak żyć godnie?*

Przypuszczam, że w rzeczywistości, o jakiej tu mówimy i w której żyjemy (albo prędzej raczej niż później będziemy żyli, bo będziemy musieli), nie bez znaczenia jest przyjrzenie się stronom debaty, próba uświadomienia sobie *kto mówi, co mówi i w jakim celu mówi to, co mówi?* W życiu codziennym takie podejście nazywa się zdrowym rozsądkiem. Wyraźny, oparty na faktach, pokazujący pragnienie poszukiwania prawdy argument ogrodnika z sąsiedztwa na jakikolwiek temat, Boga choćby, będzie stokroć bardziej przekonujący (albo chociaż budzący większe zaufanie) niż dogmatyczna ekwilibrystyka o. Salija. Przynajmniej dla mnie.

Z kim więc rozmawiamy, kiedy rozmawiamy o *in vitro*, o ocenie z religii, o religii w szkołach (i przedszkolach), o finansowaniu świątyni Opatrzności Bożej? Kto jest naszym oponentem w debacie o Karcie Praw Podstawowych? Hierarchia kościelna, Episkopat Polski i jego różne wcielenia w rozmaitych Radach i Konferencjach, jak na przykład Konferencja Episkopatu, która obradowała na Jasnej Górze między 19-21 listopada 2007 roku? Sposób, w

jaki hierarchowie podsumowali budzącą wielkie emocje sprawę lustracji, a zwłaszcza wielce kontrowersyjną sprawę abpa Stanisława Wielgusa (por. artykuł M. Czecha „Tu Rządzi Episkopat”, GW 15/16 grudnia 2007), rzuca sporo światła na 'wymiar duchowy' naszych przewodników moralnych. Warto chyba w tym miejscu przypomnieć, że zanim przewielebna Rada Episkopatu przyznała sobie i swemu gronu duszpasterskiemu Laur z Kryształu (za kryształową postawę, bez wątpienia!), około osiem miesięcy wcześniej próbowała oczywiście przydać sobie aury pokutniczej, bąkając 'przepraszamy', kładąc się krzyżem tu i ówdzie po kościołach i uskuteczniając podobne akty happeningowej farsy. Tak czy siak - ostateczny auto-werdykt świątobliwego gremium to: „Kościół jak dotąd jest jedynym środowiskiem, które w sposób uporządkowany zdecydowało się na zbadanie historycznej wartości archiwów IPN oraz etyczno-prawną ocenę osób, których te materiały dotyczą.” (...) „Oskarżanie wymienionych w aktach SB biskupów o świadomą i dobrowolną współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL jest merytorycznie bezpodstawne, gdyż pozbawione dowodów.”. Mało tego — powtarzanie tych pogłosek uznać należy „za gruntownie niesprawiedliwe, podważające ich dobre imię, a przez to wysoce krzywdzące.” Co za tupet! Pomijając taki drobiazg, iż to nieprawda, że kościół to jedyne środowisko, całe to podsumowanie jest po prostu obrazą inteligencji wiernych i poczucia przyzwoitości społeczeństwa. No, może odwrotnie...

Abp Wielgus? Och, abp Stanisław Wielgus utrzymywał „zbyt nieroztropne” kontakty z SB... i tyle. Koniec kropka.

Kardynał Glemp, komentując w wywiadzie telewizyjnym TVN sprawę Wielgusa, odwołał się do znanej prawdy o ludzkich słabościach: „nie wszystkich stać na heroizm, nie wszyscy mogli być bohaterami.”. To prawda, ale my mówimy o braku zwykłego poczucia przyzwoitości i zakłamaniu człowieka, który przywołując "*Boga na świadka*", kłamał po prostu na temat swojej przeszłości.

Teraz przypomnijmy, co właściwie mówił siebie-samo-uhonorowany *Kryształowym Laurem* Episkopat, kiedy mówił to, co mówił (i pisał). Otóż *in vitro* to „wyrafinowana aborcja”, a kilka dni później, podczas pasterki, bp. Libera straszyl cieniami potworów na ścianie: "*Nad Betlejem nieustannie unosi się cień Heroda. Czy nie jest to szatańska zagrywka? Dać początek jednej istocie ludzkiej i równocześnie zniszczyć kilka lub kilkanaście innych żywych ludzkich zarodków! Oto dlaczego Kościół mówi zdecydowanie „nie” metodzie poczynania ludzkiego życia w laboratorium*".

A że Kościół lubuje się w tego typu orędziach głoszonych z 'wyższej grzędą moralnej', 28 grudnia każdego roku obchodzi... hm... Święto Młodzianków, czyli dzieci betlejemskich pomordowanych na rozkaz Heroda. Oto znów 'cień Heroda' pojawia się... na ścianie sypialni bpa Libery, a stamtąd drogą projekcji na ścianach sypialni rozumu jego idealnego wierzącego polskiego katolika. Ale wystarczy zapalić światło, zdmuchnąć świeczkę, i uświadomić sobie, że jeśli Jezus urodził się rzeczywiście 2008 lat temu, Herod (postać historyczna, której istnienie nie jest przedmiotem wiary) nie żył od co najmniej czterech lat, bo — jak podaje historyk Flawiusz — zmarł dwa tygodnie przed Paschą 750 roku od założenia Rzymu, czyli na początku 4 roku p.n.e.

Formułując swoje obiekcje w języku odziedziczonym po średniowiecznej teologii, hierarchowie dają wyraz swoim prawdziwym intencjom — podzielenie społeczeństwa i umocnienie władzy Watykanu tam, gdzie jest to możliwe, czyli wśród katolików polskich.

Najbardziej zastanawiające jest podejście tzw. inteligentnych wiernych, którzy, jakby niezrażeni licznymi dowodami nieuleczalności konfliktu między rozumem i objawieniem, próbują ciągle nas przekonać, że pogodzenie wiedzy (o rzeczywistości) i wiary (w prawdy objawione) jest możliwe. Nie, że udało się to im, bo to inna kwestia, ale że jest to możliwe! Ich 'argumenty' są zwykle pełne defektów, oparte na błędnych założeniach, nielogiczne i tak kołujące, że jedyną normalną reakcją zdaje się być wzruszenie ramion i ich ignorowanie... Tyle że oni brak reakcji biorą za brak kontrargumentu!

Ksiądz Adam Boniecki, redaktor naczelny Tygodnika Powszechnego, pytany co myśli o „wyrafinowanej aborcji” powiedział, że choć sformułowane było to „dość brutalnie”, mówiło prawdę. „(...) bądźmy szczerzy: taka jest prawda. Nadliczbowe embriony są zabijane. Żeby z zapłodnienia *in vitro* mogło urodzić się dziecko, inne musi umrzeć.”.

„To nieprawda. Żaden embrion nie jest zabijany. Trzeba dostrzegać różnicę między zabijaniem embrionów a ich obumieraniem.” To odpowiedź specjalisty, prof. Szamatowicza. Komu wierzy katolik?

Nie, to nie jest możliwe urodzić syna i pozostać dziewicą; i nie - nie jest możliwe odwrócenie nieodwracalnego procesu i powstać z martwych po *rigor mortis* (po trzech dniach!

brrr) i wypiek z wody i mąki nie staje się ciałem i krwią pod wpływem magicznych słów kapłana, nawet jeśli użyje się dla tego rzekomego procesu teologicznego pojęcia transsubstytucji... itd., etc... W co więc wierzy polski katolik kiedy deklaruje z rodzajem dumy i przekonania o dodatkowym wymiarze swej duchowości: „jestem wierzącym i praktykującym katolikiem”?

Wierzy może w nieomyślność ludzi zwanych papieżami, wybranych przez innych ludzi? (Ludzi ponoć oświeconych światłem ducha świętego... Czy i przy wyborze Aleksandra VI konklawe prowadził ów duch?) Jak obecny papież, Benedykt XVI, definiował swoją koncepcję bycia katolikiem, ujawnił nam [Time](#) z 6 12 1993r. w artykule wyjaśniającym sedno wiary katolickiej. W zakończeniu artykułu czytamy:

"Kardynał (Ratzinger) lubi wyjaśniać swoją wiarę na przykładzie jednego ze swoich profesorów teologii, który w trakcie wykładu podważył sposób rozumowania przyjęty w deklaracji Kościoła z 1950 roku, wedle której Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny jest niepodważalnym dogmatem. Profesor powiedział wówczas: . Wzbudziło to nadzieję wśród protestanckich przyjaciół profesora, że mają w nim potencjalnego współwyznawcę. Profesor jednak podkreślił natychmiast swój nierozzerwalny związek z katolicyzmem. . Ratzinger mówi: <<**Taka też była zawsze moja koncepcja bycia katolikiem**>>"

Powyższe nie jest atakiem na wiarę, rozumianą jako personalna relacja wierzącego z jego Bogiem, bogiem czy bóstwem. Religia jednak to manipulacja; to organizowanie wierzących w grupę i wykorzystywanie siły, jaką jest grupa, by z jej poparciem sięgać po władzę, by w jej imieniu wywierać presję na rząd... Zorganizowana religia to niedemokratyczna organizacja polityczna. Dlaczego ciągle cieszy się szczególnymi względami?

Tym, co zwraca uwagę i prowokuje uczucie oburzenia jest postawa duszpasterzy, ludzi, którzy powinni i wiedzieć lepiej i zachowywać się bardziej godnie, niż to niezmiennie od lat demonstrowają. Dlaczego mielibyśmy brać ich poważnie?

Podając do wierzenia swym wiernym to, co można określić jako "iluzję dobra poza życiem", sami zdecydowanie opowiadają się za dobrami po tej stronie, w tym życiu, co sugeruje, iż nie wierzą w istocie w żadne inne... Wygląda zresztą na to, że nikt tak naprawdę nie wierzy w 'prawdy objawione', czyli absurdy do wierzenia podawane, bo gdyby tak było — nie byłoby już religii. A że są to absurdy niegodne poważnej refleksji — wiedzą hierarchowie aż nazbyt dobrze — stąd ich wybiegi i zabiegi wokół zapewnienia jak najwcześniejszej indoktrynacji młodych umysłów, żeby nie stracić poparcia grupy.

Zabobonizacja sfery publicznej

Tym, co wypełnia sferę publiczną jest kultura, najogólniej pojęta. Kultura w swej warstwie symbolicznej wypełniona jest ideami, czyli treścią myślową. Sztuka, nauka, wiedza, wiara, wierzenia i religia to niektóre najważniejsze pojęcia tej warstwy kultury. "Środki służące artykulacji tych treści myślowych to znaki i symbole. Znak od symbolu różni się precyzją odniesienia do swego przedmiotu. Sens znaku jest jasny, precyzyjnie określony; symbolu - przeciwnie — mglisty i wieloznaczny. Znakom — jak pisze A. Flis w swym znakomitym dziele, *Chrześcijaństwo i Europa* — należy przypisać znaczenie empiryczne, symbolom - ekspresyjne."

[3]

Coraz częściej odnieść można wrażenie, że nasz język traci sens. Słowa nie znaczą tego, co mówią ich definicje słownikowe. Żyjemy w kraju, w którym tytuł trywialnego filmu 'Indecent Proposals', tłumaczony jest jako 'Niemoralne Propozycje', choć oryginał mówi wyraźnie o 'nieprzyzwoitych', natomiast abp Wielgus, kolaborując z SB, a następnie kłamiąc notorycznie na temat swojej przeszłości — zachował się 'zbyt nieroztropnie'.

W czym imieniu powitał na Jasnej Górze w 2005r. pielgrzymkę Przyjaciół RM abp Leszek Sławoj Głódź słowami: „Radio Maryja jest znakiem polskiej normalności, na którą Polacy długo czekali.”? W imieniu duchowieństwa polskiego? Własnym tylko, czy też całego Episkopatu? Czy może rzeczywiście Polaków?

Powrót do normalności? Jakiej normalności? Jaki powrót? Interesującym skądinąd jest ten upór katolików — Polaków, by tkwić w 'nienormalności', by — używając terminu, którym posłużył się Charles Taylor — pozostawać w „ugruntowanej iluzji” czasów przed-oświeceniowych, albo je, tzn. 'nienormalność' i 'ugruntowaną iluzję' tolerować. Pamiętam medialną 'rozpacz' z powodu utraty przez nasz kraj pozycji europejskiego lidera w religijności

na rzecz Malty. Jakoś nikomu nie przyszło do głowy wyrywanie sobie włosów z tejże z powodu utrzymywania niezmiennie 1-szego miejsca w Europie pod względem korupcji. Swoją drogą — czy to przypadek, że zbiór katolików i zbiór oszustów i złodziei pokrywają się w tak wysokim stopniu? Oczywiście, że to przypadek! Tylko ktoś z wszczepionym bypassem zdrowego rozsądku mógł wpaść na to... że to nie przypadek.

Zastanawiam się nad słowami J. Tischnera, cytowanymi przez *Racjonalistę*: „(...) polski katolicyzm nigdy nie musiał walczyć bezpośrednio z wielką racjonalistyczną krytyką religii...” Czyżby autor, ksiądz w końcu, wierzył, jak niegdyś socynianie, w możliwość racjonalnej religii?

Cóż, Polska, bastion katolicyzmu, tak naprawdę jeszcze nie przerobiła Oświecenia — lekcje zostały przerwane III rozbiorem...

Przypisy:

[1] Fontenelle 'De l'origine des fables' 1724. Cytuję za K. Pomianem, *Przeszłość jako przedmiot nauki*, str. 295

[2] Zarówno ten cytat, jak inne z Charlesa Taylora w tym artykule pochodzą z tegoż autora eseju *Immanentne Kontroświecenie* w "Oświecenie dzisiaj" Rozmowy w Castell Gandolfo, ed. Krzysztof Michalski.

[3] Andrzej Flis, *Chrześcijaństwo i Europa*, Zakład Wydawniczy Nomos, wyd. II Kraków.

Wojciech Kucharz

Ur. 1958. Był lektorem języka angielskiego w szkole językowej w Olsztynie, obecnie pracuje dla Monaru w Krakowie. W latach 1981-2003 na emigracji.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 12-05-2008 Ostatnia zmiana: 12-05-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5876) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5876>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl